

Pracownicza Demokracja

Czerwiec 2026

Nr 304 (357)

Cena: 5 zł

W numerze:

- * Zwalczanie nacjonalizmu zaczyna się od siebie
- * Beznadziejne kierownictwo Solidarności prowadzi na manowce
- * Pracownicy i związkowcy z Dino nie cofają się w walce
- * Sztuczna inteligencja i śmiercionośny nowy wyścig zbrojeń
 - * Marksizm i sztuka
 - *Solidarnie z Palestyną

POWSTRZYMAĆ WZROST SKRAJNEJ PRAWICY



Walczmy o prawa osób LGBTQ+



Zerwać związki z prawicą Beznadziejne kierownictwo Solidarności prowadzi na manowce

W Warszawie 20 maja odbyła się ogólnopolska manifestacja zorganizowana przez NSZZ Solidarność. Według organizatorów przemarsz z placu Zamkowego pod Sejm zgromadził ponad 200 tysięcy osób.

Członkowie i członkinie innych związków zawodowych również brali udział, jednak w znacznie mniejszej liczbie.

Taka wielka manifestacja powinna być powodem do radości. Tylko poprzez masowe protesty i strajki pracownicy mogą osiągnąć poprawę warunków pracy i płac.

Niestety demonstrację zdominował sprzeciw wobec jakiegokolwiek polityki klimatycznej – pod hasłem oporu przeciwko Zielonemu Ładowi Unii Europejskiej.

Trzeba przeciwstawić się polityce Unii Europejskiej w kwestii klimatu – ale nie samej potrzebie ograniczenia emisji gazów cieplarnianych. Związkowcy powinni domagać się przeprowadzenia prawdziwie sprawiedliwej transformacji, opartej na tworzeniu „zielonych” miejsc pracy z gwarancjami zatrudnienia, tego samego lub lepszego poziomu płac i odpowiednich warunków pracy.

PiS i faszycy

PiS również mobilizował swoich zwolenników. Wśród polityków partii Kaczyńskiego był wiceprzewodniczący partii poseł Przemysław Czarnek, który oświadczył: „My nie akceptujemy waszej religii klimatycznej”.

Od lat kierownictwo Solidarności utrzymuje bardzo bliskie stosunki z PiS-em, a nawet ze skrajną prawicą. To absolutny skandal, że czołowi faszycy w Polsce, Krzysztof Bosak z

Ruchu Narodowego i Konfederacji oraz zbir Robert Bąkiewicz, kręcili się wśród związkowców. Bąkiewicz nawet przemawiał na demonstracji. Celem faszyzmu jest niszczenie wszelkiej sa-



Manifestanci przed Pałacem Prezydenckim.

moorganizacji pracowniczej. Karygodna postawa liderów „S”, pozwalających brunatnym udawać przyjaciół świata pracy, normalizuje faszyzm. Bosak i Bąkiewicz powinni zostać wyrzuceni z demonstracji na zbity pysk.

Propisowska postawa kierownictwa Solidarności nie mogła się obyć bez służalczości wobec prezydenta Nawrockiego. Lider „S” Piotr Duda podkreślał, że demonstracja stanowi wsparcie dla prezydenta. Dodał również, że „prezydent Nawrocki to człowiek, który dotrzymuje słowa”.

Zamiast zachęcać związkowców do walki, Duda poparł absurdalną propozycję referendum prezydenckiego, którego pytanie brzmi: „Czy jest pan/pani za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do

wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii oraz kosztów prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?”. Duda nawet przyznał, że pytanie jest „tendancyjne”.

Na szczęście podczas demonstracji pojawiały się także postulaty dotyczące ochrony miejsc pracy oraz

opór wobec rosnących kosztów życia. manifestacji uczestniczyli przedstawiciele konkretnych branż walczący o bezpieczeństwo zatrudnienia i poprawę warunków pracy. Byli tam między innymi pracownicy Poczty Polskiej,

gdzie od wielu miesięcy trwa głęboki konflikt związany z planami „restryktywizacji”, redukcją etatów i brakiem podwyżek. Pocztcy domagali się gwarancji zatrudnienia, ratowania placówek pocztowych oraz godnych plac, grożąc strajkiem w przypadku braku porozumienia.

Antypracowniczy rząd Tuska będzie zadowolony z tego, że przywódca Solidarności zmarnowali okazję do zmobilizowania ludzi do strajków. Zamiast tego swoimi pisowskimi bzdurami nie tylko zniechęcili związkowców do podjęcia działań, ale także przyczynili się do wzrostu pewności siebie skrajnej prawicy.

Członkowie i członkinie Solidarności powinni zażądać zerwania wszelkich związków z prawicą, usunięcia obecnego kierownictwa, a przede wszystkim organizować opór oraz walkę w zakładach pracy.

Joanna Puszwacka
i Andrzej Żebrowski

Nauka i szkolnictwo wyższe Protest największy od lat



27 maja przed Sejmem odbył się protest środowiska nauki i szkolnictwa wyższego pod hasłem: „3% dla nauki, 100% dla Polski”. Była to największa od lat mobilizacja uliczna osób związanych z tym sektorem.

Głównym postulatem protestujących było zwiększenie nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe do 3% PKB. Obecnie wynoszą one ok. 1,1% PKB, a wskaźnik ten jest rekordowo niski.

Protest został zorganizowany przez grupę osób ze środowiska naukowego, które przygotowały także petycję w tej sprawie, pod którą udało się zebrać ponad 25 tys. podpisów. Wsparcia akcji udzieliły także główne związki zawodowe działające na tym obszarze.

Filip Ilkowski



20.05.26 Warszawa. Faszystowski zbir Bąkiewicz przemawia na związkowej manifestacji. To absolutny skandal!

Nawrocki i order Zełenskiego Zwalczanie nacjonalizmu zaczyna się od siebie

Prezydent RP Karol Nawrocki zapowiedział wniosek o odebranie Orderu Orła Białego przyznanego przez jego poprzednika prezydentowi Ukrainy Wołodzymerowi Zełenskiemu. Powodem ma być nadanie jednej z ukraińskich jednostek wojskowych imienia „bohaterów UPA”. Niedługo wcześniej w Kijowie odbył się pogrzeb z państwowymi honorami prochów Andrija Melnyka, przywódcy frakcji OUN opowiadającej się za ścisłą kolaboracją z Trzecią Rzeszą, wspierającego m. in. powstanie ukraińskiego oddziału SS Galizien.

W całej sprawie przeplata się kilka wątków. Jednym z nich jest konkurencja na polskiej prawicy, która coraz bardziej nakręca nacjonalistyczną kampanię przeciw Ukraińcom i Ukrainkom mieszkającym w Polsce. Innym jest wspieranie przez znaczną większość polskiej „klasy politycznej”, włącznie z Nawrockim, wojny w Ukrainie jako wojny cywilizacji zachodniej z Rosją, które staje się coraz bardziej niepopularne. Jeszcze innym widoczne pogubienie liberałów i wlokącej się za nimi „lewicy” sławiących i wspierających władze ukraińskie jako bohaterów tejże wojny.

Nacjonalistyczna „polityka historyczna”

Oczywiście to nie nacjonalizm przeszkadza Nawrockiemu, ale kolor tego nacjonalizmu. Jeszcze jako szef Instytutu Pamięci Narodowej dawał on przykład ukraińskim sąsiadom – gdzie istnieje organizacja pod tą samą nazwą i służąca tym samym celom – jak budować nacjonalistyczną „politykę historyczną”.

Ten sam Nawrocki, którego oburza gloryfikowanie UPA w Ukrainie, w listopadzie dumnie maszeruje w „marszu niepodległości” organizowanym i wspieranym przez wszelkiej maści skrajną, w tym faszystowską prawicę. Oczywiście w dziele normalizacji skrajnej prawicy Nawrocki nie jest sam. Obóz pisowski, gdy znajdował się u władzy, zrobił na tym polu bardzo wiele. Same organizacje Roberta Bąkiewicza, ulubionego faszysty PiS-u, otrzymały na swoją działalność kilkanaście milionów złotych.

Uderzające jest to, jak na polu „pamięci historycznej” ideologia państwa ukraińskiego podąża za ideologią państwa polskiego – tyle że w szatach własnego nacjonalizmu i w spotęgowanej wojną wersji. W obu przypadkach ich podstawą jest połączenie orientacji na bycie częścią „cywilizacji zachodniej”, jako prawdziwej Cywilizacji mającej dominować nad światem, z antyrosyjskością i antykomunizmem. Dwa ostatnie łączą się przy tym w jedną

ideologiczną zbitkę, w której nawet Putin – faktycznie będący wielkoruskim szowinistą nienawidzącym Lenina – ma być współczesnym ucieleśnieniem „komuny”.

UPA jak polscy „wyklęci”

Oznacza to gloryfikację wszelkich środowisk, które historycznie walczyły z „sowietami”. W Polsce wyrósł z tego kult „żołnierzy wyklętych”, wrzuconych do jednego worka na takiej właśnie podstawie. Jeśli „wyklęci” popełniali zbrodnie na cywilach, w szczególności z mniejszości narodowych, to albo czyny te są bagatelizowane, pomijane, albo usprawiedliwane. Czyli jak już zabijali niewinnych, to niechcący, a tak w ogóle to pewnie im się należało.



Dokładnie tak samo działa to w Ukrainie. UPA przedstawiana jest jako partyzantka walcząca o niepodległość. A że przy okazji popełniała zbrodnie i okresowo kolaborowała z nazistami, przyjmując ich wizję „rasowo-narodowej” czystości – cóż, o tym ciszej, wszak nikt nie jest idealny... Dodajmy, że wszelkie zbrodnie z udziałem członków własnego „narodu” są po obu stronach granicy równie mocno wypierane. Czy to Wołyń, czy Jedwabne. Przy czym wszystko ustawiane jest właśnie w kategoriach „narodowych” konfliktów. My? Nie, to nie my, to inni. My przecież byliśmy ofiarami.

Fakt, że kolaboracja ukraińskich nacjonalistów z Trzecią Rzeszą posunęła się dalej niż nacjonalistów polskich wynikał głównie z polityki hitlerowskich Niemiec, jak i braku wcześniejszego istnienia państwa ukraińskiego, które władze Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) jeszcze przed wojną miały nadzieję zbudować u boku Hitlera. Hitler zasadniczo traktował i Ukraińców, i Polaków jako podludzi, więc z nadziei tych nic nie wyszło. Nie zmieniało to faktu, że różne frakcje tej organizacji kolaborowały z hitlerowcami, a podporządkowane im oddziały dokonywały okrutnych czystek etnicznych.

Nie znaczy to, że w Polsce nie było

chętnych do dalej posuniętej współpracy z hitlerowcami – ci ostatni w jeszcze mniejszym stopniu byli tym jednak zainteresowani. Pamiętajmy jednak, że premier Mateusz Morawiecki w 2018 r. składał kwiaty na grobach żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej NSZ, która w 1944 r. taką współpracę podjęła.

Upadek mitu Zełenskiego

Polskie środowiska liberalne, i wlokąca się w ich ogonie „lewica”, przez lata przekonywały nas, że problem gloryfikacji nazistowskich kolaborantów i kształtowania ideologii współczesnej Ukrainy w duchu wykluczającego etnonacjonalizmu to tylko wymysł putinowskiej propagandy. Nie różniły się tu zresztą od tych samych środowisk w

Ukrainie, które uczyniły bardzo wiele dla normalizacji tamtejszej skrajnej prawicy. Dla polskiego liberała liczy się to, że Ukraina (czyli jej władza) chce do NATO, Unii i generalnie na Zachód, a „trudna historia” nie może w tym przeszkodzić. Z zadumaną i zbolą miną może więc pochylić się nad tymi trudnościami – ale ostatecznie ważne jest, by pokonać Rosję.

Ukraiński prezydent w liberalnej bańce medialnej od lat funkcjonował jako dzielny, demokratyczny prezydent niezłomnie walczący z Rosją w obronie zachodniej przyszłości swojego kraju. I ten oto Zełenski, który jeszcze wczoraj jawił się jako współczesny Mahatma Gandhi, nagle pojawia się w niezrozumiałej dla przerażonego liberała roli piewcy nazistowskich kolaborantów. Faktycznie proces rehabilitacji skrajnej prawicy, wzrost jej roli ideologicznej i militarnej, trwał w Ukrainie od lat. Przeciętny odbiorca polskich prorządowych mediów był jednak starannie odcinany od tych informacji. Tym większy szok może przeżyć.

Dlaczego Zełenski coraz radykalniej brnie w tę stronę mimo przewidywalnych reakcji międzynarodowych? Dobrej odpowiedzi udzielił na to ukraiński socjalista Wołodzymer Iszczenko:

„Jeśli zastanawiacie się, dlaczego Zełenski zwracał sobie głowę ponow-

nym pogrzebaniem i gloryfikacją Andrija Melnyka, przywódcy bardziej nazistowskiego skrzydła kolaboracyjnego OUN, na prawo od skrzydła Bandery – pozornie niepotrzebnym symbolicznym posunięciem(...) – oto odpowiedź. Gdy większość nie chce walczyć, trzeba wspierać zmobilizowaną mniejszość, którą trzeba stale zapewniać, że walczy nie tylko za ten skorumpowany rząd.

Zrealizowanie czegoś istotnego w kwestii integracji z UE i innymi zachodnimi strukturami transnarodowymi jest znacznie trudniejsze, a często wręcz niemożliwe, i działa na szkodę potężnych partykularnych interesów w Ukrainie, co pokazują ciągłe konflikty wokół wymogów MFV i UE. Zrealizowanie celów etnonacjonalistów i skrajnej prawicy jest znacznie łatwiejsze: gloryfikować kolaborantów, wykorzystać wszystko, co rosyjskie i wszechkierne, przepisać historię, zmienić nazwy ulic, zdemontować pozostałe pomniki”.

W poszukiwaniu alternatywy wobec wojny i nacjonalizmu

Cała ta dyplomatyczna zawierucha odbija się głównie na blisko dwóch milionach osób z Ukrainy mieszkających w Polsce. Wielu z nich uciekło przed wojną, wielu też nie chce wracać, by nie dać się złapać hylom wyłapującym na ulicach młodych mężczyzn do wysłania na front. Nie odbija się natomiast na dalszym wspieraniu Zełenskiego i wojennej polityce, która polscy panujący wiernie uprawiają w nadziei na realizację interesów polskiej klasy kapitalistycznej poprzez rozszerzanie „obozu zachodniego” jak najbardziej na wschód.

Nawrocki i PiS konkurują z oboma Konfederacjami w nakręcaniu hejtu na uchodźców z Ukrainy, ale jednocześnie są pierwszymi jastrzębiami wojny z Rosją – poprzez militarne i pozamilitarne wspieranie ukraińskich władz. Obóz liberalny ulega prawicy w kwestii pozbawiania praw uchodźców i jest co najmniej tak samo prowojenny. Przypomnijmy słowa Tuska, z września 2025 r., że wojna „już jest”, a jej stawką jest „możliwość przetrwania cywilizacji zachodniej”. Dlatego trzeba zbroić siebie, zbroić Ukrainę i tę wojnę wygrać. Niestety socjaldemokratyczna lewica, włącznie z Partią Razem, podąża tą samą drogą militarizmu i wojny.

Jak zwykle ofiarą konkurujących nacjonalizmów będą zwykli ludzie, a nie ich władcy. Zrobmy jednak wszystko, by stało się inaczej. Nie ma niczego tańszego niż zwalczanie nacjonalizmu u sąsiada, bez zwalczania go u siebie. Faktycznie niemal zawsze nie jest to żadne zwalczanie nacjonalizmu, ale wpisywanie się w jego „własną” wersję. Chcąc budować prawdziwy sprzeciw wobec polityki wojny nie tylko trzeba odrzucić malowanie prozachodnich, nacjonalistycznych władz ukraińskich w różnych kolorach – oczywiście bez popadania w iluzje wobec imperializmu rosyjskiego. Trzeba także zerwać z polską wersją nacjonalizmu, jak i z wszelkimi wizjami cywilizowanych „nadludzi”.

Filip Ilkowski

Ebola: kryzys stworzony przez kapitalizm

Demokratyczna Republika Konga po raz kolejny jest nawiedzana przez falę wirusa Eboli. Umarły już setki, a kolejne miliony są zagrożone w miarę jak infekcja się rozprzestrzenia się w Afryce Środkowej. Yuri Prasad bada sposoby w które imperializm i pościgi za zyskiem ugruntowały drogę dla nowej epidemii

Dla Demokratycznej Republiki Konga (DRK), w sercu Afryki Środkowej, duże zasoby cennych surowców – takich jak kobalt, koltan i złoto – historycznie były przekleństwem.

Globalny wyścig, by zdobyć kontrolę nad zasobami tego państwa, doprowadził do niektórych spośród największych horrorów w historii kolonializmu i imperializmu.

Zaczynając od belgijskich morderstw i okaleczeń milionów pracowników zmuszonych do produkcji gumy na przełomie XIX i XX wieku, kończąc na sponsorowaniu dalej trwającej wojny domowej, DRK uległo spustoszeniu.

Dzisiaj kolejne nieszczęście rozprzestrzenia się w kraju i dalej do jego sąsiadów. DRK jest epicentrum nowej fali śmiertelnościowego wirusa Eboli.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wydała oświadczenie, że do 15 maja miało miejsce 139 podejrzanych zgonów i 600 przypadków zachorowań. Ale liczby szybko idą w górę.

Możliwe, że dokładna liczba śmierci nigdy nie będzie znana, ponieważ systemy stworzone, by alarmować publiczne organizacje opieki zdrowotnej praktycznie się zawaliły.

Komentujący opisują infekcję w sposoby sugerujące „katastrofę naturalną”, za którą żadna instytucja nie może być odpowiedzialna. Albo implikują, że jest to wyniki tkwiącej w Afryce „wsteczności”.

Obie te idee to nonsens.

Faktycznie, to system oparty na

Jeśli nie wskazano inaczej, teksty tłumaczone w tym numerze pochodzą z socialistworker.co.uk – witryny siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Brytanii.

wykorzystywaniu ludzi i planety jest winny. Na przykład, kiedy korporacje wycinają drzewa, by wydobywać surowce, zwiększają one ryzyko kontaktu między zwierzętami przenoszącymi choroby a ludźmi.

Ludzie mają większą szansę jeść mięso pochodzące od chorych zwierząt z części lasów, które wcześniej były niedostępne. Albo dzikie zwierzęta mogą migrować do osiedli, które normalnie by omijały, gdyby ich siedliska nie zostały zniszczone.



Maj, 2026 r. Bunia, stolica prowincji Ituri, Demokratyczna Republika Konga. Pracownicy Czerwonego Krzyża przygotowują się do opuszczenia trumny dr. Tibenderany Katho Blaise'a, który zmarł na Ebolę podczas walki z epidemią.

To były główne drogi zoonotycznej transmisji chorób odzwierzęcych do ludzi – i wiadomo, że spowodowały wcześniejsze fale Eboli w latach 2014-16 i 2018-20.

Nie jest przypadkiem, że pierwsze przypadki Eboli były zaobserwowane w kopalnianych miasteczkach na wschodzie kraju. Do długotrwałego problemu wydobycia surowców mineralnych i destrukcji środowiska naturalnego dochodzi nowy, napędzany przez skrajną prawicę.

USA kiedyś widziało zalety dla siebie, by finansować silne sieci nadzoru chorób w regionie. Utrzymywało zespoły ratunkowe lokalnych pracowników służby zdrowia, by odpowiadały na kryzysy zdrowia publicznego.

Ale większość z tych programów się skończyła, kiedy prezydent Donald Trump zamknął Agencję Stanów Zjednoczonych ds. Rozwoju Międzynarodowego (USAID) na początku zeszłego roku. Jego polityka „America

First” [pl. Ameryka najpierw] określiła wydatki na wsparcie jako „marnotrawstwo”, opisując kraje afrykańskie jako „shithole” [pl. zasrane dziury].

Centra Kontroli i Zapobiegania Chorób straciły setki ekspertów, wliczając niektóre w DRK, którzy mogliby pomóc w powstrzymaniu epidemii.

Zeszłej jesieni, administracja Trumpa zwolniła setki rządowych naukowców, wliczając pracowników Epidemic Intelligence Service [pl. służba wywiadu epidemicznego],

wycofaniu się USA z krajów członkowskich tej organizacji. Decyzja USA została wprowadzona w styczniu bieżącego roku. Następnie podobną decyzję podjęła Argentyna.

Zbyt późne rozpoznanie sposobów przenoszenia Eboli umożliwiło jej niekontrolowane rozprzestrzenienie. Obecnie zdarzają się przypadki w Gomie, ponad milionowym mieście na granicy z Rwandą.

Goma znajduje się około 560 kilometrów od wschodniej prowincji Ituri w DRK, gdzie były rozpoznane pierwsze przypadki. Ta sama odmiana wirusa Bundibugyo została zidentyfikowana w stolicy Ugandy – Kampali, z populacją 1,9 miliona ludzi.

Pomimo, że kryzys trwa od tygodni, dalej nie ma w pełni funkcjonalnych centr leczenia Eboli, nawet w dotkniętych nią miejscowościach.

„Jeśli nie ma centrum leczenia tu w stolicy, to co z pozostałymi obszarami?” – jeden z mieszkańców powiedział w wywiadzie z BBC.

Śmierć spowodowana Ebolą jest przerażająca i bolesna – aktualna odmiana zabija około jednej trzeciej zarażonych. Rozwój objawów zajmuje od dwóch do 21 dni, ale pojawiają się nagle. Początkowe etapy przypominają grypę, ale szybko rozwijają się w biegunkę i wymioty. Zarażeni tracą duże ilości płynów, a ich organy stają się niewydolne.

W niektórych przypadkach, system odpornościowy zaczyna atakować pacjentów, skrzepiając krew i przerywając krążenie, doprowadzając do niewydolności serca.

W tej chwili nie istnieją celowane leki na wariant Bundibugyo, a firmy farmaceutyczne prowadzą bardzo na tym polu wąskie badania. Ludzie w Afryce Środkowej po prostu nie są dla nich wystarczająco dużym rynkiem, ponieważ są biedni.

Wirus rozprzestrzenia się przez bezpośredni kontakt z płynami ustrojowymi – krwią, śliną, potem, łzami, śluzem, wymiotami, odchodami, mlekiem kobiecym, moczem i nasieniem. Rozprzestrzenia się niezwykle łatwo, co znaczy, że zarażona osoba może przekazać wirusa poprzez dotknięcie przedmiotu, który później zostanie dotknięty przez kogoś innego.

Pracownicy służby zdrowia walczący z infekcją na pierwszej linii sami są na nią wysoce narażeni,

ponieważ brakuje im podstawowego sprzętu ochronnego.

„Jesteśmy przytłoczeni. Nie jesteśmy gotowi, by radzić sobie z falą zachorowań” – powiedziała Sandrine Lusamba, koordynatorka małego szpitala w okolicy Bunii, stolicy prowincji Ituri. Jak podała, szpital przyjął kilka podejrzanych zakażeń Ebolą od początku fali i trzy osoby umarły. Dwie pielęgniarki zachorowały.

Ci, którzy leczą chorych, potrzebują nieprzemakalnych kombinizonów i wodoodpornych fartuchów, podwójnych rękawic, osłon na twarz i wysokich standardów masek. Ten sprzęt jest praktycznie niedostępny, pomimo że międzynarodowe korporacje wydobywają ogromne bogactwa z kongijskiej ziemi.

Zamiast środków ochrony osobistej i innego sprzętu medycznego w ostatnich latach potęgi światowe wprowadziły broń do DRK, by wesprzeć jedną lub drugą stronę trwającej od wielu lat wojny. Ta kombinacja konfliktu, ubóstwa i niszczenia środowiska ma charakter systemowy i grozi rozprzestrzenianiu się nowych fal Eboli w Afryce.

Jednak dla globalnej klasy panującej, choroba jest ceną, którą są gotowi zapłacić.

Str. 4-5 tłumaczył Józef K.

Rywalizacja mocarstw napędza przeraźliwą wojnę

Nie ma wątpliwości co do tego, że trwająca od dekad wojna w DRK utrudnia wszelkie próby zatrzymania Eboli.

Ta wojna jest często pokazywana jako „konflikt etniczny”, który nie posiada racjonalnego uzasadnienia.

W rzeczywistości, wiele spośród

dużych potęg światowych jest weń mocno zaangażowane. Wspierały one liczne rządy, bojówki i armie sąsiednich państw w nadziei na zagarnięcie „swojej części” bogactw DRK.

Zachód jest nie tylko chętny, by zabrać minerały z regionu dla siebie,



ale również powstrzymać innych, jak np. Chiny i Rosję, od zdobycia do nich dostępu.

Rosja zaoferowała rządowi DRK polityczne wsparcie i sprzęt wojskowy w zamian za zasoby naturalne. W tym samym czasie Chiny dominują w wydobycie, przetwarzaniu i eksporcie większości kobaltu z kraju.

USA i Wielka Brytania okresowo wspierały Rwandę i Ugandę, widząc w nich „partnerów bezpieczeństwa”. Chociaż ONZ zebrała znaczące dowody, że oba te państwa wspierały bojówkę M23 działającą na wschód od DRK. Chiny również czasami wspierały Rwandę.

Prezydent DRK niedawno zaoferował Trumpowi umowę – żeby USA wsparło jego rząd w pokonaniu rebelianckich bojówek, w zamian za dostęp do minerałów.

Zachodnie firmy międzynarodowe – m.in. Apple, Alphabet, Microsoft, Dell i Tesla – do swoich działań potrzebują dostępu do kobaltu z DRK. Tutejsi górnicy to czasami sześciolatki i zarabiają poniżej dolara dziennie.

Wydobycie, zamiast wspierać rozwój DRK, doprowadza do wojen, chorób i utrzymuje klasę pracowniczą w ubóstwie.

Cięcia w pomocy międzynarodowej – czy to koniec „miękkiej siły”?

Trumpowskie cięcia budżetowe dla pomocy międzynarodowej – jak i te Wielkiej Brytanii – bez wątpienia pogorszyły kryzys spowodowany Ebolą w Afryce Środkowej.

Osoba przewodnicząca organizacji charytatywnej Refugees International, zajmującej się ochroną praw uchodźców, mówi, że finansowanie z USA dla DRK spadło z ponad 900 milionów dolarów w ostatnim roku administracji Bidena do 179 milionów dolarów w pierwszym roku administracji Trumpa. Ta obniżka zdewastowała już wtedy słabą służbę zdrowia, zniszczoną przez ciągłą wojnę. Jednak finansowanie z USAID i WHO nigdy nie było po prostu filantropią. Wszystkie globalne mocarstwa używają pomocy, by umożliwić realizację swoich celów, szczególnie na Globalnym Południu.

W przeciwieństwie do „twardej siły” militarnej wsparcie było częścią planu na rzecz „miękkiej siły”, która miała zjednać serca ludzi.

Dlatego finansowane przez

USAID worki jedzenia i leków transportowane do stref katastrof mają na sobie slogan „Prezent od ludzi Stanów Zjednoczonych Ameryki”.

Afryka Środkowa była polem bitwy dla głównych imperialnych sił w trakcie Zimnej Wojny w latach 50tych i 60tych, kiedy „Belgijskie Kongo” walczyło o niepodległość.

USA uznały, że Rosja nie powinna zyskać sojuszników na kontynencie.

Zamiast tego chciały wpłynąć na nowych władców Afryki – i oferowało jedzenie, leki, szkolenia i uzbrojenie w celu ich zachęcenia do siebie.

Ci, którzy stawili opór – wliczając w to pierwszego premiera DRK, Patrice’a Lumumbę – byli mordowani.

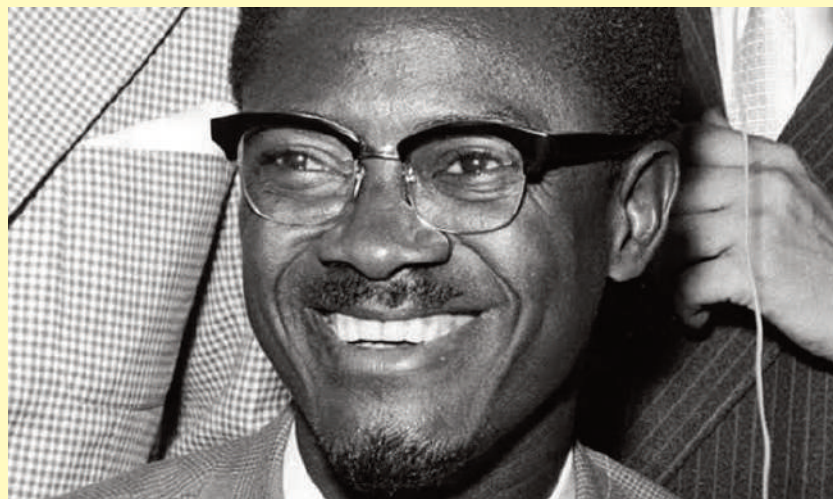
Pomoc przyszła z haczykiem, który przywiązywał nowo niezależne państwa do Zachodu przez handel i pożyczki, politycznie przywiązując powstającą afrykańską klasę panującą do Zachodu. Celem pomocy było stworzenie uzależnienia.

W zamian za „hojność” Zachodu państwa otrzymujące wsparcie miały

być „gościnnie” dla imperialistycznych baz wojskowych, szpiegów i misji handlowych – i działać jako wysunięte placówki w czasach regionalnych konfliktów.

Z czasem zaczęto również żądać, by otworzyły swoje rynki na spustoszenie wolnego rynku, i by

spłaciły pożyczki międzynarodowe przez gwałtowne cięcia państwowych wydatków. A gdy to doprowadzało do rewolt i rebelii, z którymi „miękką siłą” nie mogła sobie poradzić, zawsze można było polegać na „twardej sile”. I to jest coś, czego ludzie w DRK doświadczyli na własnej skórze.



Patrice Lumumba – torturowany i zamordowany w 1961 roku podczas zamachu stanu zorganizowanego przez Zachód.

Jak osiągnąć wyzwolenie osób LGBTQ+?

Transfobia przenika nasze społeczeństwo – od dostępu do opieki zdrowotnej, edukacji i mieszkalnictwa, po codzienne interakcje między ludźmi.

I właśnie dlatego, że jest tak głęboko zakorzeniona, może się wydawać, że transfobia zawsze z nami była.

Ale nie ma w niej nic „naturalnego” ani nieuniknionego – w rzeczywistości ucisk osób trans+ i kobiet nie istniał od zawsze. Jego korzenie sięgają początków społeczeństwa klasowego oraz rozwoju kapitalizmu i rodziny.

Żyjemy w systemie, który próbuje wtłoczyć ludzką płć i seksualność w sztywne binarności i ramy.

Jednak przez zdecydowaną większość historii ludzkości żyliśmy w zupełnie innych społeczeństwach – bez podziałów klasowych i ucisku. Nie istniały sztywne role płciowe, a dowody antropologiczne wskazują na istnienie znacznie bardziej zróżnicowanych tożsamości płciowych.

Ten sposób organizacji życia zaczął się zmieniać około 10–20 tysięcy lat temu, wraz z narodzinami podziałów klasowych i ucisku kobiet.

W miarę rozwoju społeczeństwa klasowego instytucja rodziny stała się niezwykle ważna dla wychowania i socjalizacji kolejnego pokolenia pracujących. Zaczęła stanowić podstawę sztywnych pojęć dotyczących płci i seksualności, odgrywając kluczową rolę ideologiczną dla klasy rządzącej.

Kontrolowanie i zakazywanie zachowań wykraczających poza normy płciowe było egzekwowane coraz silniej.

Antagonizmy klasowe

Jak powiedziała amerykańska transseksualna socjalistyczna pisarka Leslie Feinberg: „Wrogość wobec osób transpłciowych, zmiany płci, międzypłciowości, miłości kobiet i osób tej samej płci stała się wzorcem wszędzie tam, gdzie pogłębiały się antagonizmy klasowe”.

Rozwój kapitalizmu w XIX wieku doprowadził do powstania systematycznego ucisku osób LGBTQ+.

Gromadząc duże liczby ludzi w miastach, kapitalizm osłabił więzi

rodzinne i stworzył możliwość bardziej swobodnych relacji.

Konsekwencje potencjalnego zniszczenia rodziny przerażały wielu przedstawicieli klasy rządzącej.

Starali się utrzymać sprywatyz-

dla klasy rządzącej – tj. dzielenia i rządzenia.

Według tego marksistowskiego rozumienia transfobii możliwe jest osiągnięcie wyzwolenia osób trans+, ale nie za kapitalizmu. Musimy



zowaną reprodukcję siły roboczej poprzez promowanie rodziny nuklearnej.

Od drugiej połowy XIX wieku homoseksualizm i inne „dewiacyjne” zachowania seksualne i wykraczające poza normy płciowe były coraz bardziej surowo zakazywane.

Kluczowym skutkiem tego procesu kryminalizacji było stworzenie kategorii „osoby homoseksualnej”.

Imperium Brytyjskie eksportowało homofobię i sztywne pojęcia dotyczące płci do swoich kolonii. Dziś, choć rodzina nuklearna zmieniła się od XIX wieku, nadal odgrywa ona istotną rolę ekonomiczną i ideologiczną.

Transfobia

Wystarczy pomyśleć, jak skrajna prawica przedstawia swoje ataki na osoby trans+ jako obronę „wartości rodzinnych”.

Transfobia, podobnie jak inne formy ucisku, odgrywa ważną funkcję

walczyć tu i teraz z falą transfobii – i możemy zdobyć reformy, które poprawią życie osób trans+.

Ale świat, w którym możemy swobodnie żyć, wymaga systemowej zmiany w organizacji społeczeństwa.

Najważniejsze momenty walki, które rzuciły wyzwanie całemu systemowi, dają nam wgląd w to, jak możemy to osiągnąć – a kluczowa w tym jest rewolucja.

Rewolucja socjalistyczna nie polega na przejęciu władzy przez małą grupę w imieniu ludzi – ani też nie chodzi w niej tylko o zmiany gospodarcze.

To masowy, demokratyczny proces, w którym zwykli ludzie tworzą własne oddolne, demokratyczne ciała i odbierają władzę polityczną kapitalistycznemu państwu. A następnie mogą zacząć zarządzać społeczeństwem od dołu do góry – bez polityków, bankierów, szefów i landlordów.

Widzieliśmy to w rewolucji rosyjskiej w 1917 roku, kiedy władzę przejęły rady robotnicze.

Sprzeciw wobec ucisku był kluczowy dla polityki rosyjskiego rewolucjonisty Włodzimierza Lenina i partii bolszewickiej, która przeprowadziła rewolucji.

W 1905 roku Lenin napisał, że „rewolucje są świętami uciśnionych” i argumentował, że socjaliści muszą być „trybunami uciśnionych”.

Ogromny postęp

Pierwsze lata Rosji Radzieckiej przyniosły ogromny postęp w kierunku emancypacji. Kobiety uzyskały prawo do rozwodu i aborcji na żądanie, a także równe płace, równe prawa w pracy, urlopy macierzyńskie i pełne prawa wyborcze.

Już to znacznie wyprzedzało rozwinięte kraje kapitalistyczne, ale zmiany prawne były dopiero początkiem.

Bolszewicy upierali się, że „oddzielenie kuchni od małżeństwa” jest kluczowe dla wykorzenienia materialnych podstaw ucisku.

Zaczęli budować wspólne kuchnie, pralnie i żłobki, aby uwolnić kobiety od pracy domowej w rodzinie.

Bolszewicy zalegalizowali homoseksualizm w 1917 roku i akceptowali zachowania wykraczające poza normy płciowe. Książka Dana Healeya *Homosexual Desire in Revolutionary Russia* pokazuje, że dekryminalizacja homoseksualizmu przez państwo radzieckie była świadomą decyzją.

Lew Rozensztejn, dyrektor Rosyjskiego Instytutu Neuropsychiatrii, pozostawał pod wpływem niemieckich socjalistów: Wilhelma Reicha i Magnusa Hirschfelda.

Healey mówi, że pogląd Rozensztejna na „płć kobiecą i role płciowe był szczerze emancypacyjny”. Uważał on za „właściwe pomaganie pacjentom w zaakceptowaniu pożądanego wobec osób tej samej płci i znalezieniu odpowiednich oraz produktywnych ról społecznych”.

Rozensztejn stwierdził również, że „kobiety w sowieckiej Rosji mogą legalnie przyjmować imiona męskie i żyć jako mężczyźni”.

Rewolucja rosyjska nie zniosła ucisku z dnia na dzień – toczyły się walki w jej trakcie i po niej.

Ale pokazała, jak socjalistyczna rewolucja może zadawać ciosy uciskowi i przynieść szeroko zakrojoną transformację społeczną. Jak napisał dr Grigorij Batkis, dyrektor Moskiewskiego Instytutu Higieny Seksualnej: „Obecne ustawodawstwo dotyczące życia seksualnego w Związku Radzieckim jest dziełem Rewolucji Październikowej. Rewolucja ta jest ważna nie tylko jako zjawisko polityczne, które zabezpiecza polityczną rolę klasy robotniczej. Jest także ważna dla rewolucji, które z niej wynikają i sięgają do wszystkich dziedzin życia”.

Biurokracja państwowa

Niestety, Rosja została odizolowana, ponieważ rewolucje socjalistyczne nie przebiegały w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, przede wszystkim w Niemczech.

Klasa robotnicza, która dokonała rewolucji, została zdziśiatkowana w wojnie domowej, a rady robotnicze zostały opróżnione z treści. Do lat 30. XX wieku biurokracja państwowa z Józefem Stalinem na czele przekształciła się w nową klasę rządzącą.

Homoseksualizm i aborcja zostały ponownie kryminalizowane w

latach 30., gdy nowy państwowo-kapitalistyczny reżim próbował odbudować rodzinę.

Wzrost stalinizmu pomógł umocnić pogląd, że marksizm jest „prymitywny” lub „redukcjonistyczny klasowo”.



14.06.25 Warszawa. Zeszlortczna Parada Równości.

Klasy

Autentyczne marksistowskie podejście traktuje kwestie tożsamości i ucisku poważnie. Jednak my przywiązujemy wagę do strategii opartej na klasie. Dlaczego?

Nie dlatego, że ludzie z klasy

robotniczej są z natury antyrasistowskie, antyseksistowskie czy popierające prawa LGBT+.

Lecz jeśli ucisk wynika z systemu, musimy zadać pytanie: jaka siła ma moc, aby go zniszczyć?

Ponieważ robotnicy zajmują w kapitalizmie pozycję źródła zysków, mają więc wyjątkową moc, aby go zamknąć.

Klasa jest relacją współzależności. Jeśli jesteś wyzyskiwany, dajesz ci to potencjalną władzę nad twoim szefem i jego systemem.

Polityka wyzwolenia

Nie oznacza to, że ucisk jest „drugorzędny” lub odwraca uwagę od walki klasowej. Nie oznacza też, że wyzwolenie jest czymś, co naturalnie wynika z walki pracowniczych.

Socjaliści muszą opowiadać się za polityką wyzwolenia w ramach ruchu klasy pracowniczej. Dążymy do polityki solidarności, która głosi, że ludzie klasy pracowniczej mają obiektywny interes w walce o wyzwolenie.

Dzieje się tak dlatego, że to ludzie na szczycie naprawdę czerpią korzyści z podziałów transfobicznych, seksistowskich czy rasistowskich.

Solidarność to proces, w którym poglądy ludzi mogą zmieniać się w trakcie walki przeciwko wspólnemu wrogowi. Dziś oznacza to prowadzenie bezkompromisowej i

cierpliwiej argumentacji, która mówi: „Transpłciowe kobiety są kobietami”. Musimy znaleźć sposoby, aby mobilizować związki zawodowe do obrony praw osób trans+ w momencie, gdy państwo i pracodawcy przechodzą do ataku.

Takie autentyczne marksistowskie podejście widzimy u Lwa Trockiego, czołowej postaci rewolucji rosyjskiej, który opierał się wzrostowi stalinizmu.

W 1929 roku Trocki prowadził dyskusje ze swoimi zwolennikami w USA. Był bezwzględny wobec rasizmu wobec czarnych ludzi oraz zacofanej postawy białych robotników i ich organizacji.

„Nie powinniśmy tylko odrzucać i potępiać tych uprzedzeń. Musimy je wypalić z naszej świadomości do ostatniego śladu” – napisał.

Trocki dodał, że „musimy znaleźć drogę do najbardziej wykluczonych”, zaczynając od czarnych ludzi, którzy „muszą nauczyć się widzieć w nas swoich rewolucyjnych braci”.

I podkreślił, że to, czy czarni ludzie zobaczą w socjalistach swoich „rewolucyjnych braci”, „będzie całkowicie zależeć od naszej energii i oddania sprawie”.

Przed wszystkim więc rewolucyjni socjaliści muszą wspierać ruchy ucisnionych w ich dążeniach do osiągnięcia jedności klasowej przeciw podziałom. Tylko w ten sposób mamy szansę zdobyć wyzwolenie dla wszystkich.

Tłumaczył Marek Uchan

Co słychać?

Dlaczego? Bo prawa osób LGBT+ nie są dla Tuska ważne

Związki partnerskie są blokowane przede wszystkim przez posłów i posłanki PSL-u, ale to Donald Tusk jako premier jest odpowiedzialny za to, że ustawy dalej nie ma.

Tusk jest silnym liderem, który potrafi przeprowadzić rzeczy na których mu zależy - dlatego tej sprawczości nie używa w stosunku do związków partnerskich?

Kampania Przeciw Homofobii – facebookowy wpis 18.05.2026

Trafnie o rządzie Tuska Tyle dostaniecie od Tuska, ile sobie protestami wywalczycie

Owa iluzja wspólnoty, wedle której Tusk to jeden z progresywnych polityków, jeden z tych dobrych carów otoczonych przez złych bojarów z PSL, jest jednym z bardziej szkodliwych czynników

tłumiących jakiegokolwiek protesty społeczne. Jeśli bowiem Tusk jest „nasz” – a jak myśli wiele osób z obozu progresywnego – to „naszym” wybacza się więcej (...) obecna władza nie jest progresywna, a więc nie jest „nasza”. Jest obca i jak obca po-



25.04.26 Warszawa. Protest przed Kancelarią Premiera ws. rejestracji małżeństw jedнопłciowych.

winna być traktowana. A to oznacza, że ruchy progresywne dostaną jedynie to, co będą w stanie wyszarpać od tej władzy protestami i naciskiem na Tuska.

Galopujący Major – Krytyka Polityczna 21.05.2026

Faszystowski żołnierz „broni” granicy.

Przełożeni nie reagują Wczoraj w Lublinie zapadł wyrok w

sprawie żołnierza Wojska Polskiego, który podczas służby na granicy polsko-białoruskiej otworzył ogień w stronę swoich kolegów i ludzi, którzy właśnie przekroczyli granicę (wyrok nie jest prawomocny). Postępowanie toczyło się przed lubelskim Wojskowym Sądem Garnizonowym (...)

Chcemy (...) zwrócić uwagę na ubiór w jakim na ogłoszenie wyroku do sądu przyszedł oskarżony. Karol S. pojawił się w sądzie w koszulce zespołu Honor (którego „twórczość” cytujemy na początku posta) z tzw. „wilczym hakiem” (symbol powojennej nazistowskiej organizacji terrorystycznej Werwolf oraz pancernych dywizji SS*). Na przedramieniu natomiast zaprezentował tatuaż z tzw. swastyką słowiańską (kołowrotem), która w Europie po II wojnie światowej – przywołuje jednoznaczne skojarzenia (...)

Pojawia się więc pytanie, właściwie retoryczne: Czy tego typu poglądy mogą wpływać na jego stosunek do uchodźców na granicy? (...) Nie wiemy dlaczego Sąd Garnizonowy nie reaguje na tego typu poglądy.

Grupa Granica – facebookowy wpis 28.05.2026

Sztuczna inteligencja i śmiercionośny nowy wyścig zbrojeń

Sztuczna inteligencja to coś więcej niż tylko narzędzie zwiększania produktywności, jak się nam je przedstawia – pisze Yuri Prasad. W kontekście globalnego kapitalizmu i konkurencji staje się ona śmiercionośną bronią

Gdzieś w zakamarkach laboratorium w San Francisco w stanie Kalifornia powstał model sztucznej inteligencji tak potężny, że jest przechowywany w cyfrowym sejfie.

Podobno potrafi włamać się do każdego systemu komputerowego, zniszczyć systemy obronne kraju, wyłączyć elektrownie i splądrować banki. Podobno dostęp do niego będą mieli tylko funkcjonariusze amerykańskiego państwa.

Claude Mythos firmy Anthropic ujrzał światło dzienne w zeszłym miesiącu i jest jak dotąd najpotężniejszym ze wszystkich tzw. dużych modeli językowych (Large Language Model, LLM) leżących u podstaw sztucznej inteligencji. LLM-y to zasadniczo narzędzia do wydobywania danych poprzez przepakowywanie istniejących informacji.

Jednak według gazety „Financial Times” Claude Mythos jest „pierwszym modelem sztucznej inteligencji, który potrafi autonomicznie odkrywać, wiązać ze sobą i wykorzystywać lub łączyć luki w zabezpieczeniach oprogramowania skuteczniej niż niemal każdy człowiek, a w przyszłości to na niespotykaną dotąd skalę”.

W tym kontekście sztuczna inteligencja nie jest narzędziem zwiększającym produktywność, lecz bronią. Nic dziwnego, że rosyjskie media państwowe porównują model Mythos do „bomby atomowej”.

Obecnie jesteśmy świadkami wyścigu zbrojeń w dziedzinie sztucznej inteligencji.

Chiny, jako jedyne mocarstwo światowe zdolne do tego, by konkurować z USA, próbują w pośpiechu nadrobić zaległości. Wiedzą, że każdy element ich maszyny państwowej jest narażony na ataki – i że nie mają możliwości odwetu.

Donald Trump stara się utrzymać ten stan rzeczy. Od lat amerykańscy urzędnicy szacują, że modele sztucznej inteligencji opracowywane przez najbardziej zaawansowane tamtejsze firmy wyprzedzają najlepsze chińskie modele o około sześć miesięcy.

Teraz planują budowę superkomputerów do wykorzystania AI w całych Stanach Zjednoczonych w ramach projektu o nazwie Stargate, w który zaangażowane są firmy OpenAI, Oracle i Microsoft.

Chociaż projekt Stargate jest formalnie finansowany i kontrolowany przez podmioty prywatne, został zainicjowany w Białym Domu. Trump obiecał, że za pomocą dekretów wykonawczych przyspieszy dostawę energii i infrastruktury, których potrzeba do jego realizacji.

Działający w imieniu brytyjskiej klasy posiadającej think tank Chatham

House zauważa, że „skala programu Stargate wskazuje na rosnącą zbieżność interesów bezpieczeństwa narodowego, branży infrastruktury i Doliny Krzemowej”.

Zwolennicy Trumpa chcą jeszcze bardziej wzmocnić swoją pozycję, podważając zasady wolnego rynku, które kapitaliści zwykle uznają za świętość. Pojawiają się żądania, aby Stany Zjednoczone wstrzymały eksport do Chin układów scalonych i sprzętu do produkcji półprzewodników umożliwiających rozwój AI.

W odpowiedzi państwo chińskie rozwinęło własną potężną gałąź projektowania i produkcji półprzewodników, odcinając ją od rynku globalnego.

Państwo bezpośrednio dotuje firmy, takie jak Huawei i Cambricon, które mają opracowywać alternatywy dla amerykańskich chipów.

Czy chińskie modele sztucznej inteligencji będą w stanie dotrzymać kroku tym amerykańskim pozostaje pytaniem otwartym, ale Chiny już odpowiedziały skutecznie, blokując eksport galu i germanu – pierwiastków krytycznych dla produkcji układów scalonych.

Rewanż Chin niepokoi administrację Trumpa. „Jeśli nie wygramy w dziedzinie sztucznej inteligencji, to koniec gry” – powiedział amerykański sekretarz skarbu w wywiadzie dla gazety „Wall Street Journal”.

Łatwo zrozumieć, dlaczego sprawdzają się tu zimnowojenne analogie oraz retoryka nawiązująca do broni atomowej. Mogą one jednak prowadzić do wniosku, że bitwa o sztuczną inteligencję rozegra się wyłącznie między rywalizującymi państwami.

Tymczasem fakt, że wielkie korporacje dostarczające sztuczną inteligencję są coraz bardziej powiązane z państwem, ujawnia dużo ważniejszą prawdę o systemie niż same odwołania do konkurencji na poziomie państw lub korporacji.

W tradycji marksistowskiej pojęcie imperializmu nie oznacza jedynie dominacji jednego państwa nad innymi. Zjawisko to ma swoje źródła bezpośrednio w powstaniu kapitalizmu – systemu opartego na wyzysku siły roboczej i napędzanego konkurencyjną akumulacją kapitału.

Jednym z prekursorów tej teorii był niemiecki socjalista Rudolf Hilferding.

W swojej książce „Kapitał finansowy” z 1910 r. wyjaśnia on, że kapitalizm prowadzi do koncentracji i centralizacji kapitału w rękach coraz mniejszej liczby kapitalistów. To z kolei przynosi wzrost tempa rozrostu monopolu i nasilenie konkurencji między nimi.

W tych warunkach potrzeby dużych firm i potrzeby państwa splatają się ze sobą. Wszelkie rozmowy o wolnym rynku i rządach prawa muszą ustąpić

czemuś o wiele większemu – „interesowi narodowemu”.

Ostatecznie każde rozwinięte państwo kapitalistyczne zostaje uwikłane w globalną konkurencję, a jego gospodarka krajowa musi konkurować z monopolami z innych państw.

Jak ujął to Hilferding: „Kapitał finansowy nie chce wolności, lecz dominacji. Nie ma na względzie niezależności indywidualnego kapitalisty, lecz domaga się, aby państwo było wystarczająco silne, by zabezpieczyć swoje interesy wszędzie tam, gdzie to konieczne”.

Dziś tymi dużymi firmami są giganci sektora sztucznej inteligencji i tech-

budowę prawie 24-hektarowego miasteczka o nazwie Willow Village w pobliżu siedziby głównej w Menlo Park, w Kalifornii.

Zanim projekt został przerwany na początku maja, Willow Village miało być minipaństwem Meta wolnym od niektórych „ograniczeń” ciążyących na innych miastach.

Tymczasem jednak zaostrza się rywalizacja między USA a Chinami. Obawiając się, że Chiny staną się konkurentem na arenie międzynarodowej, Stany Zjednoczone walczą o utrzymanie swojej przewagi gospodarczej i technologicznej.

Większość szefów firm technologicznych pokochała przewagę na arenie międzynarodowej, jaką może zapewnić tylko kapitalistyczne państwo środkami militarnymi.

Oprócz ochrony w kraju i za granicą szefowie potrzebują ze strony państwa również wsparcia finansowego, ponieważ konkurują z innymi przedsiębiorstwami, które otrzymują rządowe dotacje.

To właśnie w dużej mierze przyczyniło się do niedawnego odejścia firm technologicznych od retoryki o zaangażowaniu na rzecz „dobra powszechnego”.

Firma Google zniósła niedawno ograniczenia dla wykorzystywania jej produktów do produkcji uzbrojenia. Teraz zezwala na włączanie technologii Gemini AI do programów wojskowych.

W OpenAI obowiązywał podobny zakaz, ale od 2024 r. w zarządzie firmy zasiada czynny podpułkownik armii USA. Niedawno wraz z innymi firmami technologicznymi organizacja podpisała kontrakt z Departamentem Wojny o wartości 200 milionów dolarów.

Przez chwilę wyjątkiem wydawała się firma Anthropic, która pozwała nawet Departament Wojny za umieszczenie jej na czarnej liście, ponieważ nie udzieliła ona zgody na wykorzystanie jej sztucznej inteligencji w celach związanych z nadzorem społeczeństwa oraz produkcją w pełni autonomicznej broni.

Jednak tutaj też zaszła zmiana. Współzałożyciel i dyrektor generalny Dario Amodei podkreślił niedawno, że „firmę Anthropic łączy z Departamentem Wojny o wiele więcej niż różni”.

W styczniowym wpisie na blogu ostrzegł on przed śmiertelnym zagrożeniem ze strony broni biologicznej opracowywanej przez chińską sztuczną inteligencję. Jednocześnie argumentował, że firmy takie, jak jego, powinny zapewniać demokratycznym rządówom dostęp do możliwie najnowocześniejszej sztucznej inteligencji, która może stanowić ochronę przed tego rodzaju zagrożeniami.

Nie było zaskoczeniem, że wojsko amerykańskie użyło sztucznej inteli-



nologii. Przedsiębiorstwa te uzyskały przewagę nad rywalami i stały się „zbyt wielkie, by upaść”.

W 1916 r. rosyjski marksista Włodzimierz Lenin rozwinął teorię imperializmu, stawiając tezę, że powstawanie monopolu jest ostatnim, pasożytniczym etapem ewolucji systemu.

Twierdził, że wielkie konglomeraty, które zbudowały powiązania z państwem, zajmują się czymś więcej niż tylko handlem – dzielą świat na strefy wpływów i przygotowują grunt pod wojnę.

„Jest to nowy, zdecydowanie wyższy etap koncentracji kapitału i produkcji w skali światowej” – pisał.

„Zobaczmy, jak się rozwinął ten supermonopol. Najpierw podzielono między siebie rynek krajowy. Jednak rynek krajowy w kapitalizmie jest nieuchronnie powiązany z rynkiem zagranicznym”.

Aby zdominować „rynek zagraniczny” – pisał Lenin – klasa posiadająca musiała zacząć wykorzystywać armię jako straszak na rywali.

Dzisiejsi oligarchowie z branż technologii i sztucznej inteligencji głosili dawniej hasła państwa minimalnego, w którym najbardziej innowacyjne firmy mogły prosperować dzięki niskim podatkom i płacom oraz ograniczonym regulacjom. Niektórzy nawet uważali, że same korporacje staną się podstawą nowego „państwa sieciowego”.

Firma Meta, właściciel Facebooka i Instagrama, od dziesięciu lat planowała

Marksizm i sztuka – co sprawia, że dzieło sztuki jest wielkie?

Sztuka nie wyraża jedynie wiecznych prawd niezależnych od zmieniającego się świata. Sztuka jest kształtowana przez społeczeństwo

Co czyni obraz, rzeźbę, piosenkę lub wiersz wielkim dziełem?

Sztukę należy oceniać przede wszystkim według jej własnych kryteriów – oryginalności, kunsztu, oddziaływania oraz zdolności do nawiązania kontaktu z odbiorcami.

Sztuki nie należy oceniać na podstawie poglądów politycznych danego artysty. Jednym z ulubionych pisarzy Karola Marksa był Honoré de Balzac. Balzac był konserwatystą, lecz jego powieści ukazywały nieuchronny upadek świata salonów.

Sztuka nie powinna być czysto wykorzystywana do realizacji programu politycznego. Jak napisał Lew Trocki: „Sztuka nie tylko nie szuka nakazów, ale z samej swojej istoty nie może ich tolerować”.

Socjaliści cenią jednak sztukę zaangażowaną politycznie, która wywodzi się ze sprzeczności społecznych i je ujawnia.

W swojej książce *Karol Marks i literatura światowa* Siegbert Salomon Prawer opisuje, w jaki sposób Marks postrzegał wszystkie dziedziny sztuki jako część powszechnej kreatywności. To właśnie poprzez tę aktywność ludzie przekształcają i tworzą swój świat oraz samych siebie.

Twórca ekspresja stanowi nieodłączną część ludzkiej natury.

We wczesnych społecznościach sztuka była sposobem na zrozumienie świata przyrody. Malowidła naskalne wciąż nas poruszają, mimo że świat, w którym żyjemy, tak bardzo się zmienił.

Sztuka wyraża to, co ludzkie – piękno, miłość, straż, pragnienie czy strach.

Sztuka nie służy jedynie wyrażaniu ponadczasowych prawd, niezależnych od zmieniającego się świata. Jest kształtowana przez społeczeństwo.

Sztuki nie da się sprowadzić wyłącznie do warunkowań ekonomicznych, ale nie powstaje ona też w magiczny sposób w umysłach pojedynczych geniuszy.

W rzeczywistości pojęcie „geniuszu” ukształtowało się wraz z wielkim rozkwitem sztuki związanym z renesansem. W okresie renesansu ponowne odkrycie sztuki i filozofii starożytnej Grecji i Rzymu dało początek jej nowym formom.

Ten rozkwit kultury stopniowo ulegał zmianom wraz z rosnącą potęgą nowej klasy społecznej – burżuazji. Malarstwo odchodziło od tematów klasycznych i biblijnych, skupiając się coraz bardziej na uwiecznianiu ludzi bogatych.

Rodząca się burżuazja, walcząc ze starym po-

rządkiem feudalnym, stworzyła wielką sztukę – sztukę, która radykalnie zerwała z tradycją „wielkich mistrzów”. Opracowała ona nowatorskie formy, by wyrazić nowe dążenia do wolności.

Jednak kapitalizm, uwalniając artystów od patronatu Kościoła i feudałów, czynił ich niewolnikami rynku.

Jak napisał Marks: „Burżuazja odarła z aureoli świętości wszystkie rodzaje zajęć, które cieszyły się dotychczas szacunkiem i na które spoglądano z trwożną czcią. Lekarza, prawnika, księdza, poetę, uczonego, zamieniła w swoich płatnych, najemnych robotników”.

Ci, którzy nie chcieli lub nie potrafili dostosować się do gustów rynku, jak na przykład angielski poeta i grafik William Blake, po prostu żyli w biedzie.

Nowe formy sztuki są zawsze wyśmiewane zanim staną się cennymi dobrami.

W 1913 roku Trocki napisał: „Modernizm w malarstwie... został oskarżony przez przedstawicieli sta-

rej akademickiej ortodoksji o agresywną przesadę i fałszywy manieryzm”.

W rzeczywistości był to „budzący natchnienie protest przeciwko staremu stylowi, który przestał już spełniać swoją rolę i stał się tylko pozą”.

Fakt, że dzieła sztuki są sprzedawane na rynku, wpływa na każdy aspekt ich powstawania i tworzenia. Niektórzy rezygnują z integralności na rzecz sukcesu komercyjnego.

Jednak sztuka to nie tylko kolejny towar. Wzbogaca ona nasze rozumienie społeczeństwa i otwiera przed nami nowe możliwości.

Eugene Lunn pisze w swojej książce *Marksizm i modernizm*: „Nawet pozbawiona swojej aureoli sztuka jest w stanie zdiagnozować alienujące warunki społeczne i ekonomiczne oraz wskazać drogę poza nie”.

Revolucja rosyjska z 1917 roku wywołała falę artystycznych eksperymentów. Trocki sprzeciwiał się jednak odrzuceniu całej sztuki przeszłości i zastąpieniu jej „sztuką proletariacką”. Stwierdził on raczej, że artyści muszą najpierw opanować wielką sztukę przeszłości, zanim będą mogli ją przewyższyć nowymi formami ekspresji artystycznej.

Aby uwolnić obrazy zamknięte w bankowych skarbcach i pokryte warstwą kurzu, potrzebna będzie rewolucja.

Revolucja może jednak również uwolnić sztukę od rynku i włączyć ją w każdy aspekt naszego życia.

Judy Cox

Str. 9 tłumaczył Maciej Bancarzewski

Kino: *Wichrowe wzgórza* Bezkrwawa adaptacja zabija społeczny przekaz powieści

Najnowsza filmowa adaptacja powieści Emily Brontë „*Wichrowe wzgórza*” w reżyserii Emerald Fennell wywołała liczne kontrowersje.

Obsadzenie australijskiego aktora Jacoba Elordiego w roli Heathcliffa – w powieści postaci o niebiałym kolorze skóry oraz kostiumy niezgodne z historyczną rzeczywistością sprawiły, że miłośnicy książki nie byli zachwyceni tą adaptacją. Elordi bronił swojej obsady. Stwierdził, że interpretacja sztuki jest subiektywna, dodając, że „to jest interpretacja tekstu autorstwa Emerald”.

Jednak pochodzenie Heathcliffa ma kluczowe znaczenie dla jego postaci w książce. Przedstawienie go jako outsidera i rasizm, z którym się spotyka, jest jednym z czynników napędzających jego brutalne zachowanie w całej powieści.

Film przedstawia historię miłosną Heathcliffa i Katarzyny, którzy doprowadzają się nawzajem do szaleństwa. Rozgrywa się ona na tle nadmiernego bogactwa panującego w domu Lintonów.

Fennell nawiązuje do motywów sadomasochizmu, przemocy i obsesji. Jednak ten obraz mroku i deprawacji wydaje się pusty. Brakuje mu zrozumienia tego, co stanowi sedno powieści.

Wichrowe wzgórza Brontë nie są „najwspanialszą historią miłosną wszechczasów”, jak sugeruje hasło reklamowe filmu. To rozważania na temat kwestii rasowych, klasowych, przemocy oraz niebezpieczeństw związanych z życiem domowym.

Brontë pokazuje, że to nie pojawienie się przybysza, Heathcliffa, stanowi zagrożenie dla domostwa. Zagrożeniem jest samo domostwo.

Pomijając drugą połowę powieści, w której cykl przemocy zostaje przerwany, Fennell całkowicie pomija wartość w niej refleksję na temat społeczeństwa.

To nie tylko ich wzajemna obsesja doprowadza Katarzynę i Heathcliffa do szaleństwa. To raczej społeczne ograniczenia do-

prowadzają tę historię i jej bohaterów do punktu krytycznego.

Pominięcie tych dynamicznych relacji sprawia, że próby

reżyserki, by zszokować widzów masochizmem i seksem, okazują się chybione.

Fennell całkowicie zmienia postać Izabeli Linton. W powieści Brontë ucieka ona od Heathcliffa, który ją maltretuje. W tej adaptacji jest kobietą, która sama dobrowolnie poddaje się przemocy.

Izabela nie jest bynajmniej podmiotem decydującym o własnym losie, lecz jedynie figurantką w intrydze Heathcliffa mającej na celu zemstę na rodzinie Lintonów.

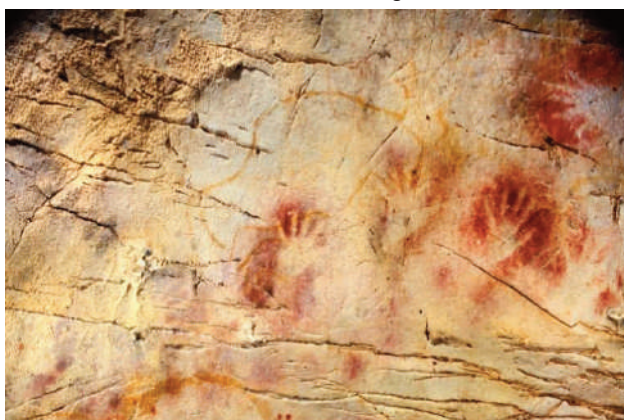
Fennell wypełnia film zbędnymi scenami erotycznymi i niemal romantyzuje przemoc.

Siłą napędową powieści Brontë jest komentarz na temat mechanizmów społecznych. Fennell natomiast pozbawiła tę historię sedna, które sprawia, że jest to lektura tak wciągająca.

Wichrowe wzgórza (2026): Reżyseria i scenariusz: Emerald Fennell. W rolach głównych: Margot Robbie, Jacob Elordi i Alison Olivier.

Film można obejrzeć w Polsce na platformach streamingowych, ale lepiej przeczytać książkę Emily Brontë (do wypożyczenia w bibliotekach za darmo).

Imogen Evans



Malowidła naskalne w jaskini El Castillo w Hiszpanii pochodzą sprzed ponad 40 000 lat. W najwcześniejszych społecznościach ludzkich sztuka była sposobem podejmowania prób zrozumienia świata przyrody.

cd. ze s. 8

gencji Claude firmy Anthropic do wyznaczania celów w Iranie. Możliwe, że jednym z nich była szkoła dla dziewcząt w Minabie. Jeśli tak, to Amodi ma na rękach krew ponad 100 dzieci.

Wielu pracowników sektora technologicznego jest wściekłych, że ich praca jest wykorzystywana do prowadzenia wojny, zamiast do poprawy życia ludzi.

W 2018 r. ponad 3000 pracowników

Google podpisało petycję przeciwko udziałowi firmy w rządowym projekcie mającym na celu wykorzystanie sztucznej inteligencji do analizy nagrań z wojskowych dronów.

Kilka lat później pracownicy Google zaprotestowali przeciwko wykorzystaniu produktów firmy przez Izrael do prowadzenia ludobójstwa Palestyńczyków.

W tym roku pracownicy działu DeepMind AI oddziału firmy Google w Wielkiej Brytanii zagłosowali za utwo-

żeniem związku zawodowego częściowo w odpowiedzi na podpisanie przez firmę nowej umowy z Pentagonem.

Pracownicy przedsiębiorstw Microsoft i Amazon również wystąpili przeciwko swoim szefom, którzy ciągle mówią o „czynieniu dobra”, czerpiąc jednocześnie zyski z wojny.

Hipokryzja przedstawicieli klasy panującej – zarówno z kręgów przemysłowych, jak i państwowych – to historia dobrze znana. Na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej

rosyjski rewolucjonista Lew Trocki wydał ostrzeżenie:

„Wojna jest gigantycznym przedsięwzięciem komercyjnym – zwłaszcza dla przemysłu zbrojeniowego”.

„60 rodzin – rządząca elita finansowa i przemysłowa – to patrioci pierwszego szeregu i najwięksi podlegacze wojenni. Przejęcie kontroli nad sektorem zbrojeniowym przez robotników to pierwszy krok w walce z przemysłem wojny”.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

ZUS – cały kraj Ogólnokrajowy strajk ostrzegawczy w ZUS

Związkowcy z ZUS oficjalnie zapowiedzieli organizację strajku ostrzegawczego na czerwiec 2026 roku. Decyzja zapadła po fiasku majowych rozmów z udziałem Ministerstwa Finansów oraz Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

W wyznaczonym dniu nastąpi czasowe odejście od stanowisk pracy i wstrzymanie obsługi petentów w oddziałach na terenie całego kraju.

Minova Ekochem – Siemianowice Śląskie Sukces związkowców – będą podwyżki płac

Przedstawiciele organizacji związkowych działających w trzech polskich zakładach koncernu Minova Ekochem podpisali 21 maja porozumienie z pracodawcą, zgodnie z którym wynagrodzenia w firmie wzrosną w sumie o przeszło 10,5 proc., a każdemu pracownikowi przysługiwać będzie roczny bonus w wysokości 100 proc. miesięcznej stawki zasadniczej.

Rozmowy płacowe prowadzone były od początku roku. Związkowcy domagali się podwyżek na poziomie 12 proc. i wypłaty rocznego bonusu wynoszącego 100 proc. stawki zasadniczej.

Ponieważ pracodawca nie był skłonny do ustępstw w lutym związki rozpoczęły spór zbiorowy, jednak stanowisko pracodawcy pozostawało niezmiennie.

W tej sytuacji zapadła decyzja o strajku, który rozpoczął się 18 maja. Był to strajk bezterminowy. Już w czwartym dniu protestu szefostwo koncernu przystąpiło do rozmów i ostatecznie przystało na podwyżki.

Przedstawiciele związków podkreślają, że osiągnięcie porozumienia nie byłoby możliwe, gdyby nie determinacja załogi i decyzja o rozpoczęciu strajku.

PeBeKa – Lubin Zagrozili strajkiem – wygrali podwyżki

Związki zawodowe działające w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń PeBeKa reprezentowane przez Komitet Strajkowy podpisały 12 maja porozumienie płacowe z zarządem. Dla załogi oznacza to, że będą 6-procentowe płac i zostanie wypłacona jednorazowa zapomoga wiosseno-letnia w wysokości 1500zł.

Warto podkreślić, że przy bardzo negatywnej postawie zarządu firmy w czasie negocjacji płacowych, związki zdecydowały się na ogłoszenie referendum strajkowego. W głosowaniu aż 1558 pracowników opowiedziało się za strajkiem, co stanowiło 96, 23% wszystkich oddanych głosów. Można powiedzieć, że załoga prawie jednogłośnie opowiedziała się za strajkiem.

Był to mocny sygnał poparcia dla działań związkowców i poważne ostrzeżenie dla zarządu firmy. Pracownicy pokazali, że nie boją się wejść w otwarty konflikt z pracodawcą, aby chronić swoje interesy.

Sektor energetyczny, górnicy węgla brunatnego Związkowcy szykują się do protestów

Centrale Związkowe działające w branży energetycznej i w branży węgla brunatnego powołały 5 maja wspólny Ogólnokrajowy Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy Branży Energetycznej oraz Branży Węgla Brunatnego. Jak piszą związkowcy w opublikowanym stanowisku, decyzja ta została podjęta po podsumowaniu dotychczasowych rozmów z rządem dotyczących transformacji sektora energetycznego.

Związkowcy zarzucają stronie rządowej brak jasnych informacji, co do kierunku zmian, ich skutków dla pracowników i jakie działania są planowane i podejmowane, by ochronić miejsca pracy.

Komitet zapowiedział na czerwiec przygotowanie wspólnej strategii obrony przed systemem ETS2. Będzie też przeciwdziałał redukcji zatrudnienia w elektrowniach oraz kopalniach. Związkowcy planują drobiazgowo kontrolować przypadki planowanych zwolnień grupowych i przeprowadzać lokalne akcje protestacyjne.

Szybkie Koleje Miejskie – Warszawa Koniec sporu zbiorowego – będą podwyżki

Związek Zawodowy Maszynistów z SKM ogłosił podpisanie 14 maja porozumienia płacowego. Zgodnie z tym dokumentem wynagrodzenie zasadniczego wzrośnie o 800 zł dla każdego pracownika i o dodatkowe 100 zł poczynając od września 2026. Wypłacone będzie też jednorazowe świadczenie w wysokości 800 zł.

Kolejarze – PKP Pikieta związkowców kolei w Warszawie

Przed Ministerstwem Infrastruktury 12 maja protestowali związkowcy z organizacji członkowskich OPZZ – Federacji Związków Zawodowych Pracowników Automatyki i Telekomunikacji PKP oraz ze Związku Zawodowego Dyżurnych Ruchu PKP.

Uczestnicy pikietu domagali się m. in. realnego wzrostu wynagrodzeń, zastopowania niebezpiecznych zmian w organizacji pracy, rewizji planów zatrudnienia oraz wycofania projektu „Zwrotniczy Mobilny 2.0”. To kontrowersyjny projekt zakładający zmianę charakteru pracy zwrotniczego na mobilny (ma być przewożony między różnymi posterunkami lub rozjazdami) w celu optymalizacji kosztów.

Sieć sklepów Dino Polska Pracownicy i związkowcy z Dino nie cofają się w walce



25.05.26 Krotoszyn.

Choć po kwietniowym strajku ostrzegawczym, zarząd odrobinę ustąpił i zgodził się na niewielkie podwyżki (300 zł), pracownicy i reprezentujący ich związkowcy z OPZZ Konfederacja Pracy dalej domagają się realizacji zgłaszanych postulatów. Chodzi między innymi o zwiększenie zatrudnienia, podwyżki wynagrodzeń o 900 zł, utworzenie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych.

W dniach 25–27 maja pod centralą Dino Polska w Krotoszynie odbyła się głośna akcja protestacyjna. Podczas pikietu przedstawiciele załogi weszli do budynku zarządu z workiem buraków, który miał symbolizować 1300 stwierdzonych przez PIP naruszeń prawa pracy w placówkach handlowych sieci.

Pracodawca unikał rozmów ze stroną społeczną. Podpisany został protokół rozbieżności, a związkowcy planują kolejne akcje na czerwiec. Będą się odbywać w całej Polsce przy centrach logistycznych Dino.

Związkowcy szykują się też do strajku generalnego. Jak mówią, skala łamania praw pracowniczych jest tak duża, że trzeba działać natychmiast. Oprócz niskich wynagrodzeń, nadmiernego obciążania obowiązkami, wyśrubowanych norm wydajności pracy, mobbingu i wielu innych, jest też utrudnianie przeprowadzenia referendum strajkowego. Takie postępowanie jest niezgodne z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. W tej sytuacji możliwe jest przeprowadzenie strajku generalnego bez obowiązkowego referendum strajkowego.

Sieć Biedronka – cały kraj Możliwy strajk

W Biedronce trwa spór zbiorowy Solidarności z pracodawcą. Związkowcy domagają się m.in. 1000 zł podwyżki, bonu żywnościowego o wartości 200 zł, poprawy warunków pracy (w tym zwiększenia obsady personelu na poszczególnych zmianach), realnego rozliczania zadań.

Chcą też, by wycofany został nowy, bardzo kontrowersyjny system premiovania, który spowodował, że zarobki pracowników zaczęły być dużo niższe.

Jak na razie przedstawiciele Biedronki, prowadzący negocjacje ze stroną związkową, nie zamierzają wycofywać się z wprowadzonych w firmie rozwiązań i nowego systemu motywacyjnego. Jeśli negocjacje zakończą się fiaskiem, scenariusz strajku w największej sieci handlowej w Polsce stanie się w pełni realny.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na spotkania

Warszawa: w środy o godz. 18.30

ul. Długa 29, I piętro, sala 116 lub 115

(blisko stacji metra Ratusz)

Przed środą informację o tytule spotkania znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji.

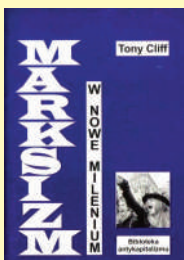
Skrót strony: @pracdem

Kontakt mailowy: pracdem@go2.pl

Zapraszamy!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 30 zł. (1 rok / 11 nr)



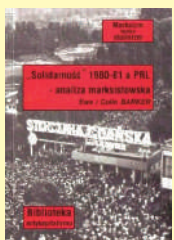
Marksizm w nowe milenium

Tony Cliff - 5 zł



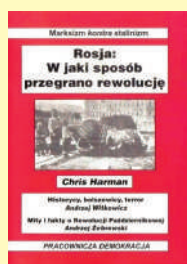
Czym jest socjalizm oddolny?

John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska

C. Barker i K. Weber - 10 zł



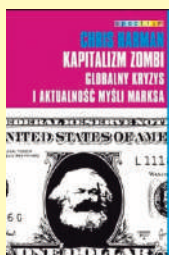
W jaki sposób przegrano rewolucję?

Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa

Tony Cliff - 10 zł



Kapitalizm zombi

Chris Harman - 25 zł



Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny

(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych

(cena 34 zł + koszt wysyłki)

Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek 2025

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki

Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki - 18 zł

Marksizm w działaniu

Chris Harman - 3 zł

oraz wiele innych książek i broszur

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób LGBT+.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

PO BOX 53, 02-741 W-wa 121
Kontakt: pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
Informacja o spotkaniach:
facebook.com/pracdem
instagram.com/pracdem
TikTok: Pracownicza_Demokracja

Strajki i protesty w solidarności z Palestyną



MEDIOLAN

18 maja, we Włoszech odbył się kolejny ogólnokrajowy strajk antywojenny w solidarności z Palestyną. Setki tysięcy strajkujących wypełniło ulice w ponad 30 miastach. Strajk został zorganizowany przez federację związkową USB oraz inne bojowe związki zawodowe w proteście przeciwko rosnącemu wydatkom na wojsko, inflacji, ludobójstwu Palestyńczyków oraz w ramach wsparcia dla Global Sumud Flotilla.



227.05.26 Warszawa. „Aresztować izraelskich zbrodniarzy!” Głośny protest przeciw szokującej imprezie NexTech będącej promocją izraelskiego przemysłu śmierci. Brały w niej udział także osoby osobiście zaangażowane w zbrodnie wojenne. Konferencja NexTech Warsaw 2026 została zorganizowana przez izraelską instytucję CyberTech Global, która współpracuje z firmami i instytucjami bezpośrednio zaangażowanymi w ludobójstwo w Strefie Gazy. Dolne zdjęcie: 16.05.26. Warszawska demonstracja solidarności z Palestyną w 78. rocznicę Nakby – kampanii mordów i czystek etnicznych, która zapoczątkowała powstanie państwa Izrael. Apartheid i ludobójstwo trwa do dziś – z jeszcze większą intensywnością.



RZYM



**KAPITALIZM NIE DZIAŁA –
DZIAŁAJ Z NAMI**



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

Witamy wszystkich migrantów!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl